



SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ
— DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWEJ. „

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote.

Numer pojedynczy 20 groszy.

W sprawie „Siewu“.

Nieraz już, Drodzy Czytelnicy, zauważyliście w „Siewie“ krótkie, lecz gromkie wezwania: „Rozpowszechniajcie „Siew“! lub: „Wpłacajcie prenumeratę!“ Dziś chcemy tej sprawie poświęcić więcej miejsca, bo gorąco pragniemy, aby nasze pismo rozchodziło się w jak największej ilości egzemplarzy i docierało do wszystkich polnych osiedli, gdzie żyje i pracuje młodzież wiejska. Rozszerzanie pisma bowiem ma dwojakie znaczenie: 1-sze — duchowe — czyli rozrost idei — myśli, hasel i dążeń, których ono jest wyrazem; 2-gie — niemniej ważne znaczenie materialne; — praca bowiem związana z redagowaniem i ulepszeniem pisma, oraz koszta wydawnicze układają się w ten sposób, że im więcej czytelników, opłacających stałe pismo, tem koszta wydawnicze są mniejsze, bo rozkładają się na większą gromadę.

Im więcej prenumeratorów — tem pismo ma mocniejsze podstawy, tem śmieiej może patrzeć w przyszłość i tem więcej dać swoim czytelnikom.

A pocóż to „Siew“ wychodzi, komu służy i kto w pierwszym rzędzie winien dbać o niego? W każdym numerze u góry widnieje tytuł, z którego widać, że „Siew“ jest organem Związku Młodzieży Wiejskiej. Organem — to znaczy wyrazem życia, najsłabszych dążeń i prac młodej wsi polskiej. Wiemy dobrze o tem, że wieś nasza w swej bogatej różnorodności posiada piękne, niezastąpione pierwiastki życia i szczęścia — ale warunki tego życia są jednak twarde, nieustępliwie: w pocie czoła trzeba zdobywać kawałek chleba, jak i szyć pte oświaty.

Jako młodzi zbudziwszy się z wiekowego uspienia, Czujemy potrzebę innego życia, łączymy się we wspólne bratnie gromady w postaci Kół Młodzieży Wiejskiej. I nic w tem dziwnego, Niezbita bowiem jest prawda, że „każdy człowiek jest kowalem własnego losu“. I gdy popatrzymy uważnie na świat i życie, to łatwo spostrzemy, że ludzie pracują, organizują się do wspólnych celów, jednoczą swe wysiłki dla zdobycia lepszego Jutra. Dobrze więc, że my — jako młodzież wiejska weszliśmy na tę drogę. A położenie nasze jest takie, że musimy pracować gorliwiej i więcej niż inni. W wielu bowiem szczęśliwszych krajach młodzi ludzie do pewnego wieku wychowują się w dobrze postawionych szkołach, uczą się i przygotowują do życia. U nas tylko młodzież zamożniejszych warstw może się kształcić za drogie pieniądze. A na wsi — jakież masy młodzieży albo nie uczęszczały wcale do szkoły i nie posiadają tych najprostszych kluczy do oświaty: to jest umiejętności czytania i pisania, albo też posiadają je w bardzo skromnym zakresie.

Do tego w naszych młodzieńczych dążeniach, w naszej walce o całkowitego człowieka — wolnego obywatela na uwolnioną ziemi napotykały nieraz na opór ze strony najmniej spodziewanej: oto najbliżsi, najdrożsi, bo częstokroć rodzice nasi lub przewodnicy duchowego życia na wsi często nie rozumieją naszych dążeń i w zaślepieniu swem zwalczają nas, stawiają tamy rozbudzonej fali życia.

Niestety, są jeszcze na wsi takie ciemne moce które stają wpoprzek najsłabszym dążeniom i hamują rozpęd do oświaty. I w naszych własnych szeregach, pośród samej młodzieży musimy walczyć ze złą nalogami, z pijaństwem, z tępą przyzwyczajeniem do starych form życia i do jarzma ciemnoty.

Ale ani na chwilę niewolno nam upadać, ani na chwilę ustawać w pracy! Wcałe! Polsce jest nas już wielka gromada świadomych oraczy, a skoro raz przyłożyliśmy dionie do pluga — nie możemy ich oderwać, aż zorzemy całe pole. Trzeba nam tylko wydobyc z siebie jak największą siłę moralnych i fizycznych, by podolać tym ciężarom — i nie upaść. Jak prawdziwe i mocne jest w każdym z nas dążenie do szczęścia — tak mocna i żarliwa niech będzie nasza wspólnota praca.

„Siew” — jak dotąd, będzie służył tym wzniósłemu dążeniu i poczynaniom młodzieży wiejskiej. Chcemy i nadal siać zdrowe ziarna oświaty, rozpromieniać Wam życie, dawać wskazówki i wzory zgodnej, wspólnej i wytrwałej pracy. Zachęcać będziemy stale młodzież dorastającą do nauki w szkołach rolniczych i zawodowych, do zdobywania wiedzy na różnych kursach, zjazdach, a przede wszystkim do czytelnictwa pism i książek. Zamieszczać będziemy i wiadomości o życiu społecznym i politycznym, o tem, co się dzieje na szerszym świecie. To wszystko chcemy przepłacać o brazkami i szczerą, prawdziwą rozrywką, co dla rozbudzenia w duszy radości życia ma również nieocenione znaczenie.

Wierzmy, że wysiłki nasze nie pójdą na marne, że ziarna rzucone padną na dobrą glebę, młodzież wiejska bowiem sama w sobie jest elementem zdrowym i zdolnym. Mamy tylko do Was jedną prośbę: pomóżcie nam w naszych wysiłkach. Nie raz już pisaliśmy, że „Siew” jest naszym pismem, jest naszą wspólną własnością — naszym widomym Sztandarem. Wszyscy więc w miarę sił swoich winniśmy się przyczyniać do jego rozwoju i polepszenia. Piszcie więc nadal swoje listy o wszystkim, co się u Was dzieje, co Was raduje i smuci w życiu wsi, czego dokonaliście wspólnym wysiłkiem w Kółkach Młodzieży.

I zrobicie dla „Siewu” jedną niewielką rzecz: Niech każdy zjedna tylko jednego nowego prenumeratora! Macie młodych znajomych, kolegów, koleżanki, przyjaciół — włóżcie im do ręki pismo, które dla nich jest przeznaczone. Wysiłek nie-duży, a zrobicie wielką rzecz: może w ten sposób pchniecie kogoś na nową drogę życia, a dla nas przysporzycie od razu podwójną ilość przedpłatników, co ogromnie wzmocni podstawy pisma. Ambicją naszą winno być, aby pismo mogło utrzymywać się samo, na własnych funduszach, bo to jest najważniejszy warunek naszej samodzielności w pracy.

Ciężkie dziś czasy — coprawda, zdajemy sobie z tego sprawę. Ale nie możemy się poddawać beznadziejności i możemy oszczędzać na

wszystkiem, ale nigdy na oświacie. Jeżeli Wam trudno opłacać „Siew” w pojedynkę — złóżcie się w kilku bliższych kolegów. Iż to pieniądze trwoni się na wódkę, na karty i inne niepotrzebne rzeczy!

A już z najserdeczniejszym apelem zwracamy się do Was, Koleżanki i Koledzy z Kół Młodzieży. Wszak „Siew” Waszym poczynaniem służy w pierwszym rzędzie. Wykorzystajcie nadchodzący okres świąteczny i noworoczny dla rozpowszechniania własnego pisma. Wykonajcie uchwałę, którą nieraz podejmowaliście na Walnym Zjeździe, a która opiewa, że „Siew” winien być opłacany w każdym Kole Młodzieży przynajmniej w ilości 1 egzemplarza na 10 członków.

Nie podarunkami i obietnicami, ale jasnym i rzetelnym postawieniem sprawy wzywamy Was do współpracy dla podniesienia i rozwoju „Siewu”. Mamy „z żywymi naprzód iść”, tworzyć „nowe życie”. Fundamenty pod to nowe życie zakładamy w swoich duszach i umysłach przez rzetelną oświatę i uświadomienie. Wierzmy, że nas zrozumiecie, i liczymy na Was!

REDAKCJA „SIEWU”.

„Zapata trzeba, by pierwsze przelamać lody, Wytrwałości, — by wszystkie pokonać przeszkody”.

Przygotowujmy się do uczczenia Stanisława Staszica!

Dnia 20 stycznia 1926 r. przypada 100-na rocznica śmierci Wielkiego Obywatela i prawdziwego Przyjaciela i obrońcy ludu wiejskiego — Stanisława Staszica. Młodzież wiejska winna w pierwszym rzędzie uczcić zasługi tego niezwyklej miary Człowieka. Chcąc przyjąć Kołom Młodzieży z pomocą w celu przygotowania się do tej rocznicy, zamieszczamy poniżej dłuższy artykuł, omawiający w skróceniu życie i dzieła St. Staszica. Artykuł ten, uzupełniony wiadomościami z podanych książek o Staszicu, może posłużyć jako materiał dla prelegentów — czy to z pośród nauczycieli-stwa, czy też z pośród samych członków Kół Mł., którzy w czasie rocznicy będą wygłaszali pogadanki o Staszicu. Znamyśmy jeszcze, że do noworocznego „Siewu” dołączymy specjalny numer „Poradnika Gospodarstw Wiejskich” o Staszicu, a na samą rocznicę ukaże się numer „Siewu”, całkowicie poświęcony Staszicowi.

Redakcja.

Po okresie upadku społeczeństwa polskiego, za czasów Saskich (pierwsza połowa wieku 18-go), przychodzi stopniowe odrodzenie naszego narodu. Pod wpływem oświaty i lepszego wychowania (St. Konarski), rozwoju nauki i wielkich idei współczesnych, pod wpływem

wreszcie straszego ciosu jaki spadł na Rzeczpospolitą Polską, w postaci pierwszego rozbioru (1772 r.), budzi się z uspienia w duszach Polaków miłość Ojczyzny, troska o byt Państwa, żywe poczucie odpowiedzialności za przyszły los Rzeczypospolitej. Jednostki, w których duszy ta miłość Ojczyzny i poczucie odpowiedzialności łączy się z głęboką wiedzą, ze światłem nauki, a zarazem z wielką wolą, z hartem ducha, z wytrwałością niezłomną w pracy, wyrastają na ludzi wielkiej miary, na ludzi, których kierowniczym wysiłkiem łącznie z wysiłkiem słabszych, ale uczciwych rzesz, dźwigało się społeczeństwo, dźwigał się naród polski. Takimi byli: St. Konarski, T. Kościuszko, Kollątaj, Małachowski, takim był też Stanisław Staszic — mieszczanin wielkopolski (ur. 1755 r.). Technienie miłości Ojczyzny wziął z łona uczciwej, pracowitej rodziny; umysł swój wykształcił przez pilne studia (naukę) w kraju i zagranicą, przez zetknięcie się z wybitnymi ludźmi. (Pobyt i praca w charakterze nauczyciela zacnego i światłego obywatela — Andrzeja Zamoyskiego). W tym czasie jeszcze duża część kraju była wolna, jeszcze nie dźwigała haniebnego jarzma zaborcy — trzeba było pośpiesznie naprawić ustroj państwa i społeczeństwa, aby uratować Ojczyznę dom od zburzenia, naród od niewoli. Świadomość niebezpieczeństwa dla Państwa, istniała w bardziej oświeconej i lepszej części ogółu. Staszic — mieszczanin, odsunięty z powodu swego nieszlacheckiego pochodzenia od urzędów, od Sejmu, nie myśli jednak o swych krzywdach osobistych, nie jest rozgoryczony, ani zniechęcony, lecz swem gorącym słowem, swą jasną i głęboką myślą, stara się wskazać środki naprawy Rzeczypospolitej, tego „wspólnego dla wszystkich warstw

domu". Mamy I-szy okres działalności Staszica (do r. 1795), w którym najważniejszą stroną jego pracy jest działalność jako pisarza politycznego. Owocem tej działalności są 2 wielkopomne dzieła Staszica: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego” (r. 1785) i „Przeestrogi dla Polski” (1790 r.). W dziełach tych wskazuje on plan naprawy Rzeczypospolitej, a jednocześnie zarem swego uczucia idącego z serca pełnego miłości Ojczyzny i bliźniego, zapala duszę czytelnika do wielkich myśli, jakie tu snuje. Porusza wiele zagadnień: znaczenie wychowania i wykształcenia młodzieży dla przyszłości Rzeczypospolitej, poszanowanie praw człowieka i obywatela, niebezpieczeństwo i zgubne skutki despotyzmu królów, samowoli, chciwości i sobkostwa wielkich panów, magnatów, potrzeba nieodzowna posiadania dobrze zorganizowanego i silnego wojska, zasobnego skarbu, ładu w sejmie (zniesienie „liberum veto”), silnego rządu (zniesienie elekcji królów), lecz szczególnie ważne są myśli Staszica, dotyczące ciężkiego położenia włościan i mieszczan.

W płomiennych, wstrząsających słowach wzywa do naprawienia krzywdy, jaka się dzieje chłopom, trzymanym jeszcze wówczas przez szlachtę w poddaństwie i pozbawionym własności. Znieść poddaństwo chłopu, pańszczyznę, dać mu grunt na własność, uczynić go wolnym obywatelem kraju, a tem samem i wiernym synem Ojczyzny — oto czego żąda Staszic.

A były to czasy, kiedy i w wielu krajach Europy (choć już nie we wszystkich) był podobny ucisk chłopu, a w Rosji carskiej za samo nawet wolne słowo, za samą obronę praw chłopu, za protest przeciwko jego krzywdzie groziły ciężkie kary, Sybir i knuty.

Wieczór wigilijny w naszym Kole.

Na ostatnim walnem zebraniu postanowiliśmy razem spędzić wieczór wigilijny. Zapanowała powszechna radość, która objawiła się w sposób dość nieparlamentarny tak, że nasz pocziwy prezes, Jaśko, musiał „bractwo“ uciszać przez dobry kwadrans, zanim wszystko wróciło do jakiegoś ładu.

Zaczęliśmy omawiać szczegóły. Posypała się zaraz moc pytań:

- Czy tylko będzie wieczerza?
- A choinka będzie?
- Może pójdziemy razem na pasterkę?
- Jak to będzie wyglądało?

Jaśko obiema rękami zatkał uszy i z cierpliwością godną lepszej sprawy znów czekał z dzieśmić minut, a potem oświadczył:

— Moi złoci, jak się wszystkiego dowiecie już dzisiaj, jak omówimy na zebraniu wszystkie

detale (szczegóły), to przecież nie będziecie mieli żadnej niespodzianki. Prawda?

— Więc jak to będzie? — pytano zewsząd.

— Ano — znów zabrał głos Jaśko — musicie wybrać kilka osób, do których macie zaufanie, a już ci w wielkiej tajemnicy „wszystko tak urządzić, żeby przy względnie małych wydatkach wieczór wigilijny wypadł jak najlepiej.

Odbyło się głosowanie, w którym przyjęto projekty naszego kochanego prezesa. Potem znów zaszumiało jak w ulu. Zaczęły się obrady nad kwestją, kogo przeznaczyć do owej misji, któraby się zajęła urządzeniem wieczoru wigilijnego. Po dość krzykliwym głosowaniu, wybór padł na trzech kolegów i cztery koleżanki. W ten sposób i ja wszedłem w skład owej komisji. Na tem zakończyło się walne zebranie i członkowie Koła rozeszli się, dając rozmaite projekty i robiąc tysiące przypuszczeń przez całą drogę.

Komisja została jeszcze w lokalu i zrobiła

Podobnie żąda on równouprawnienia mieszczan ze szlachtą (prawa nabywania ziemi, prawa piastowania wszelkich godności duchownych, cywilnych, wojskowych, prawa wysyłania posłów na sejm). Oto wielkie myśli Staszica, któremi stara się ukształtować spazcone umysły współczesnych, wypłenić z nich niedorzeczne przesady społeczno - polityczne, ograniczone pojęcia wyrastające z sobokostwa i ciasnoty myśli obracającej się koło interesów swego tylko stanu, swojej tylko klasy.

Dzieła Staszica (obok innych, np. Kołtątaja) wywarły duży wpływ na współczesnych, przyczyniły się do stworzenia chlubnego dzieła Konstytucji 3-go maja, w której obok wielu ważnych zmian na lepsze w porównaniu z przeszłością uczyniono pierwszy, a zatem najtrudniejszy krok w sprawie włościańskiej. Uznano tam mianowicie wielką ważność, wielkie znaczenie pracy włościan, uznano w Konstytucji 3-go maja, iż chłopci są ważną częścią składową narodu polskiego, o czym przedtem słysząc nie chciała szlachta, siebie tylko poczytująca za naród. W tem wszystkim zasługa Staszica, wówczas skromnego nauczyciela, który siłą swego umysłu, wysiłkiem swej duszy tak wiele sprawił. Gdyby działalność Staszica ograniczyła się do napisania dzieł powyższych, jużby słuszną należało uważać Staszica za człowieka o wielkich zasługach. Lecz na tem bynajmniej nie kończą się zasługi i prace Staszica. Przychodzi smutny okres, kiedy przestało istnieć państwo polskie. Staszic wyrzekł wtedy pamiętne słowa, iż „paść może i naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny“. Staszic wierzy w wielkość narodu polskiego, wierzy i jest głęboko przekonany, iż mimo chwilowego upadku państwa, naród nasz o ile nie odda się zniechęceniu wo-

bec pogorszenia warunków swego bytowania, lecz nie będzie ustawał w pracy, w pracy uczciwej, rozumnej, dobrze zorganizowanej, opromienionej miłością Ojczyzny, bliźniego i Boga — to dźwignie się z upadku, stanie się wielką siłą kulturalną w świecie i prędzej czy później odzyska należne miejsce wśród narodów. Czastką narodu będąc, Staszic, nie bacząc na ciężkie warunki, nie ustaje w takiej właśnie pracy, pracy na olbrzymią miarę zakrojonej, pracy wytrwałej, niezmordowanej, do podstaw bytu narodowego sięgającej — i tą właśnie pracą oddaje krajowi niespożyte, olbrzymie usługi.

W pracy swojej dalszej w tym okresie (od r. 1795), okresie pracy organicznej, której nieustudzenie oddaje się Staszic do śmierci, następujące cele i zadania stawia przed sobą:

1) Poznać dokładnie zasoby kraju, aby wiedzieć, gdzie i jaką należy zorganizować pracę w celu wydobycia jaknajwiększej ilości bogactw z zasobnej ziemi polskiej i aby w ten sposób przyczynić się do polepszenia bytu narodu. Obliczyć te zasoby ściśle, aby wiadomości otrzymane mogły się stać podstawą rozumnej gospodarki narodu całego, podstawą obliczenia, ile kraj jest zdolen zapłacić podatków i wystawić wojska.

Staszic bada Karpaty, pisze dzieło: „O ziemiordztwie Karpatów i innych gór i równin polskich“, zwiedza Lubelszczyznę, Chełmszczyznę, ziemię Krakowską, Sandomierską, Tarnowską, Przemyską, Wołyń, Polesie i t. d., pisze dzieło: „O Statystyce Polski“.

2) Zorganizować wydobywanie bogactw z ziemi, rozwiniąć siły wytwórcze narodu przez zorga-

pierwsze krótkie posiedzenie. Nikt z nas nie wiedział, jak się wziąć do rzeczy, ale wszyscy posądzaliśmy Jaśka, że jednak on ma jakiś umysłowy projekt. I nie myliliśmy się.

Jaśko, widząc, że milczymy uparcie i spoglądamy na niego, zabrał głos i w krótkich słowach przedstawił nam swój projekt; według tego projektu trzeba było podzielić się pracą. Na nas, dziewczęta, włożono obowiązek utworzenia sekcji dekoracyjnej (do przyrządzania ozdób) i gospodarczej. Koledzy mieli objąć tak zwany dział „niespodzianek“. Były to prawdziwe niespodzianki, bo nawet my, wchodzące w skład komisji, nie byłśmy w nie wtajemniczone.

— Ot, baby wygadają — mówił Stefanek najzabawniejszy kolega z naszego Koła.

Trochęśmy się obrażily, ale Jaśko pogodził nas z kolegami, mówiąc:

— No, przecież i wy możecie trzymać w ta-

jemnicy, jaka będzie choinka, jak ubierzecie sale i co będzie na wieczerze.

— O ile koleżanki wytrzymają — dodał, śmiejąc się, Stefanek.

— Właśnie nie powiemy! — odcięła bardzo energicznie Marysia.

Jeszcześmy trochę pożartowali i wiedząc już coś pewnego, rozeszliśmy się do domów.

Od tego dnia zawrzała praca, co się zowie. Do świąt było coś ze trzy tygodnie, więc sekcja gospodarcza na razie nic nie miała do roboty. To też Marysia i Józia, stanowiące ową sekcję, oświadczyły, że pomogą nam w naszej dekoracyjnej pracy. Stanęła ugoda, że i my wywdzięczymy się im w podobny sposób. Co wieczór schodziliśmy się u Reginki i wycinaliśmy z kolorowego papieru różne gwiazdy, szlaki, freski, motywy i temu podobne. Po paru dniach tyle tego było, że możnaby ustroić nie jedną, lecz dwie duże sale. Poskładane porządnie wycinki

nizowanie, stworzenie przemysłu i górnictwa.

Od r. 1816 jest Staszic dyrektorem Wydziału Przemysłu i Kunsztów w Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji. Pracując na tem stanowisku, przyczynia się do otwarcia kopalni węgla i hut cynkowych w Dąbrowie, kopalni galmanu koło Olkusza, przenosi stan kopalni w Miedzianej Górze, wskrzesza kopalnię srebra w Olkuzie, poszukuje soli na Powiślu.

3) Polepszyć położenie włościan, a zarazem podnieść stan rolnictwa.

To dążenie wypluwa u Staszica nietylko z chęci przysporzenia bogactw całemu krajowi, lecz również z głębokiego współczucia dla doli chłopu polskiego, z głębokiej miłości bliźniego, pragnienia sprawiedliwości dla ludu. To o czem pisał, o czem mówił w tej sprawie w swych dziełach w końcu 18-go w., to chociaż w pewnym stopniu chciał wcielić w czyn, w życie. Ograniczając swoje materjane potrzeby, zbiera przez długie lata pieniądze, aby zakupić dobra w Hrubieszowskim, oddać je włościanom na własność, podnieść ich dobrobyt i utrwalić podstawy rozwoju tej gromady przez utworzenie słynnego „Towarzystwa Rolniczego Rubieśzowskiego”, „Przedsięwzięciem — jak pisze Staszic w „Krótkim rysie życia mego” — całe moje życie na to poświęcić, abym mógł kilka lub kilkanaście familij los polepszyć i swobodniejszym uczynić ich życie. W tej chęci wcześniej i stale, na całe życie ograniczyłem moje potrzeby, abym z ich oszczędności mógł dla drugich, bardziej potrzebujących zrobić ofiarę... Z takich przez 50 lat z oszczędności zbieranych funduszów kupilem włość Hrubieszowską i urządziłem ją dla kilkuset familij, na-

dawszy im grunta z prawem dziedzictwa”. Podstawy, na których zorganizowano Tow. Rol. Hrubieszowskie, zawierają w zarodku pewne idee spółdzielczości.

Przywiązując tak wielką wagę do podniesienia dobrobytu narodu, do rozwoju sił materjalnych kraju, Staszic rozumiał doskonale, że 1) społeczeństwo ciemne, nieoświecone nie potrafi należycie pracować nad podniesieniem swego dobrobytu materjalnego; że 2) zasklepienie się wyłącznie w sprawach gospodarczych, materjalnych, lekceważenie oświaty i nauki, nietylko nie rozwinię wszystkich sił narodu, lecz skazi i wypaczy jego rozwój, a wreszcie zepchnie go do stanowiska niewolnika narodów bardziej oświeconych. To też Staszic, obok wielkiej pracy, jaką wkłada w powyższe 3 sprawy, jednocześnie pracuje niezamordowanie nad 4-tym celem izadaniem swego życia — nad podniesieniem oświaty, rozwojem nauki polskiej. Gdy źródła, z których biorą początek potoki, wyschną, wówczas przestaną płynąć strumienie i rzeki, a niwy zmarnieją. Źródłami dla oświaty są wyższe uczelnie oraz instytucje naukowe, gdzie prowadzą się badania nad zagadnieniami naukowymi, gdzie doskonala się sposoby odkrywania nowych prawd naukowych, gdzie kształtują się umysły do wielkiej twórczej pracy myśli. Wielki duch Staszica w rozumieniu powyższej prawdy otacza opieką i troskliwością takie właśnie instytucje i zakłady. A więc, gdy wśród zamarcia życia narodowego w zaborze wówczas pruskim w Warszawie (r. 1800) tworzy się Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, Staszic niezwłocznie przystępuje do niego, bierze czynny udział w jego pracach, wspiera swemi pieniędzmi, troszczy się o siezbibę dla niego,

leżały na górze w wielkiej skrzyni, czekając owego zapowiedzianego wieczoru. A my tymczasem myślałyśmy o ozdobach choinkowych. Nie było to łatwe, bo z kasy Kola dostawałam na te wydatki około sześciu złotych, a gdy przekonywałam skarbnika, że nie starczy, powiedział mi z całym spokojem:

- Nie sztuka z pełnego nalać!
- Więc z próżnego?
- A choćby!

Jak niema, to niema. Reginka trochę grzasila i może zniechęcenie ogarnęłoby wszystkie, gdyby nie mój szczęśliwy pomysł.

— Wiecie co — powiedziałam — te trochę grosza przeznaczmy na papier, bibułkę, a przedewszystkiem na świeczki i zrobimy konkurs: która „z niczego“ zrobi najładniejszą ozdobę na choinkę?

Spodobało się to koleżankom i otdąd skrzy-

ła z zabawkami, będąca pod moją opieką, zaczęła się napelniać pięknymi rzeczami.

Co też to były za pomysły!

Dowcipne nasze pracownice robiły zabawki z tektury, okładek z zeszytów, skorupek z jaj, kawałków waty, słomy, a nawet z galganków. Rzadko która kupiła za parę groszy kolorowych gwiazdek, lub malowaną główkę do baletnicy. A były tam lalki, koszyeczki, łańcuchy, lataarki, pajace, serduszka, nawet duży św. Mikołaj z waty i krakowianka, barwnie przybrana. Ale i wylczyć wszystkiego trudno!

Co robili przez ten czas kolezdy, doprawdy nie wiem, bo jak to było powiedziane, trzymali wszystko w tajemnicy. A jednak coś robili, bo zebraniem u Jaska nie było końca. Kiedyś tylko udało mi się chwycić nitkę, choć po niej do kłębka nie doszłam. Oto któregoś wieczoru usłyszałam pukanie: jakie było moje zdziwienie, gdy do izby wszedł Stefanek.

budując z czasem piękny dom dla Towarzystwa ze swoich środków.*) niestrudzenie kieruje jego pracami jako prezes (od r. 1808 do swej śmierci w r. 1826).

Gdy za czasów Królestwa Kongresowego (po r. 1815) założono Uniwersytet w Warszawie, Staszic pracuje w Radzie Nadzorczej tej najwyższej w kraju uczelni i przyczynia się do jej rozwoju. Za jego staraniem założono szkołę inżynierji dla budowy dróg i mostów, szkołę politechniczną. Troszcząc się o utrzymanie źródeł oświaty, Staszic dba szczególnie o to, by strumienie oświaty płynęły obficie, daleko, do najdalszych zakątków kraju, do warstw najciemniejszych i najuboższych.

Zajawszy za czasów Księstwa Warszawskiego (od r. 1807) wysokie stanowisko członka Izby Edukacyjnej, później Dyrekcji Edukacyjnej, pracuje Staszic gorliwie nad pomnożeniem liczby szkół elementarnych dla ludu, zakłada seminarja nauczycielskie, szkoły wojewódzkie, szkoły lekarską, położniczą, prawną, rolniczą. Waleczy zawzięcie i umiejętnie o to, aby ludzie ciemni, niedaleko widzący, albo chciwi nie zmniejszyli, nie uszczuplili środków niezbędnych do krzewienia oświaty. Za czasów Królestwa Kongresowego, będąc wysokim urzędnikiem, członkiem Komisji Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zakłada Szkołę Główną Górniczą w Kielcach.

Ogrom pracy wykonał Staszic dla dobra Polski w różnych dziedzinach życia polskiego, wszystkie siły swej bogatej duszy oddał tej wielkiej sprawie. Siły te czerpał z duszy swej,

*) A przed tym domem stanął pomnik wielkiego Polaka, Kopernika — pomnik, wzniesiony przeważnie ze środków przeznaczonych na ten cel przez Staszica.

— Idę was wypowiadać — oświadczył. Co to ma znaczyć? — spytałam. Stefanek upewnił się, że nikt nie słucha i zapytał:

Powiedzcie mi tak szczerze, czy macie zamiar dać coś komuś z przyjaźni na gwiazdkę? Naprzykład, Marysi czy Regince? Czy prezesowi? — Owszem, mam zamiar.

— A to pięknie, tylko widzicie, ja, jako Wasz spowiednik, nie pozwałam wam uczynić tego grzechu osobiście, tylko dany prezent musicie złożyć w moje ręce. Jak niespodzianka, to niespodzianka! A ja jestem właśnie od robienia niespodzianek!

Wyjęłam z szafy rameczkę z szyszek, pięknie wyłożoną, którą jeszcze jesienią zrobiłam kochanej Marysi i zakładkę do książki dla Reginki i oba te skarby oddałam Stefankowi.

— A co do prezesa — powiedziałam — to już chyba najlepiej było, żeby każdy z nas dał

z nieprzebranego źródła miłości Ojczyzny, bliźniego i Boga, tudzież z głębokiego przeświadczenia, iż w takiej właśnie pracy — cel życia człowieka, że taką pracą służy najlepiej Bogu — tak bowiem mówiło mu jego sumienie. Daje temu wyraz w swem przedśmiertnem piśmie, w testamentie, gdzie mówi, iż jest przekonany, że „głównem przeznaczeniem człowieka na ziemi jest: aby dobrze czynił ludziom, aby swojemi czynami całego życia starał się ulepszyć los swoich bliźnich, los drogiej ludzi. Zył zgodnie z tem przekonaniem, ograniczał swoje potrzeby materialne jak najwięcej, aby nagromadzić jak najwięcej środków dla celów społecznych, wszystkie siły swe oddawał pracy dla dobra narodu. W testamentie przynależny znaczne sumy na cele dobroczynne. Zmarł 20 stycznia 1826 r. otoczony powszechną czcią i poważaniem.

Życie i dusza Staszica, gdy się je pozna, staną się niewątpliwie wzorem dla wielu i to najlepszych Polaków. Postać jego jest żywym świadectwem, jak wielkiego dzieła pracą można dokonać w życiu, gdy w duszy ludzkiej potęgą się uczucia miłości Ojczyzny, bliźniego i Boga, poczucie odpowiedzialności za los swego narodu, kraju i Państwa z silną hartowną wolą, wytrwałością w pracy, tudzież wielką wiedzą, nauką, z wysokim wykształceniem.

Franciszek Zawadzki.

Dla należytego rozwinięcia poszczególnych myśli i poszczególnych części powyższego skrótu mogą posłużyć następujące książki:

- 1) St. Staszic — życiorys; napisał Bolesław Limanowski. str. 110
- 2) St. Staszic, napisał Dr. Marjan Reiter. str. 68
- 3) St. Staszic, jego życie i czyny, opowiedziała Kamilla Cholewicka. str. 33

coś gotówki, to kupiłoby się prezent od całego Koła razem!

— Dobrze, że do Was przyszedłem — zawołał Stefanek — macie bardzo dobry pomysł, ale ja jeszcze dodam od siebie. Ot, napiszcie na kartce, komu byście, prócz prezesa, ofiarowali coś od całego Koła i dajcie tę parę groszy, które na owe ogólne prezenty przeznaczacie. Ja Was pokwituję z odbioru, a teraz, skoro już po spowiedzi, to zakazuje Wam mówić cośkolwiek o naszej rozmowie, bo inaczej wygadam Marysi i Regince o Waszych prezentach.

— Dajcie spokój, przecież ja nikomu nie mówię.

— No to daję Wam rozgrzeszenie!

— Dowiedziałem!

Więcej się nie dowiedziałam. Tymczasem święta się zbliżały i praca stawiała się coraz bardziej gorączkowa.

Napisata Zośka H.

- 4) St. Staszic, życie i dzieła. Dr. Wiktor Haln. str. 104
 5) St. Staszic (w setną rocznicę zgonu). Dr. Mieczysław Gawlik. str. 35
 6) Biblioteczka dzieł społeczno-ekonomicznych pod redakcją D-ra Zofji Daszyńskiej - Golińskiej.

a) St. Staszic. Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego (obok „Uwag“ zawiera pisma pomniejsze:

- 1) do Sejmu w r. 1808.
 2) o przyczynach szkodliwości Żydów.
 3) Kontrakt Tow. Roln. Rubieszowskiego.
 b) St. Staszic. Prestrogi dla Polski. O statystyce Polski.

8) Można też skorzystać z odpowiedniego ustępu dzieła Ign. Chrzanowskiego: „Historja literatury Niepodległej Polski“, który zresztą charakteryzuje tylko I-szy okres działalności Staszica — przed r. 1795.

U w a g a: Z wymienionych książek, pierwsze dwie są odpowiednie dla bardziej oczytanych; inne są najsane przystępniej.

Wszystkie te książki można nabywać w księgar-niach, a także za pośrednictwem Centr. Związku Młodzieży Wiejskiej, Warszawa, Tamka 1.

J. OST.

Owczy pęd.

(Bajka).

*Gorzała stara owczarnia,
 Więc pasterzy strach ogarnia,
 Że im się owce uwędzą.*

*Krzyczą zatem, biją, pędzą...
 Ale gdzie tam! Owce głupie
 Stały jak wryte w kupie
 I wołają: „Niece! Niece!”*

— Poco nam nowe owczarnie?

— Ależ zginiecie tu marnie!

*— Tu żyły nasze mamy i taty barany
 Poco zmiany? — owce beczą.*

*Nagle jeden baran młody
 Wyrwał się z trzody
 I do drzew ruszył galopadą.
 Wnet za nim — stado.
 Pchają się do nowej szopy
 Owce, jagnięta i skopy
 Cisną się, walczą i gniotą.*

Rzekł na to ples owczarski:

— O, wielka hołoto!

*Czy bolsz się postępu, czy idziesz za
 [modą.
 Nigdy nie masz rozumu i zawsześ jest
 [trzoda.*

O współpracy Kół z Kołami.

(Ciąg dalszy).

c) W dziedzinie ogólnokulturalnej.

W działalności Kół Młodzieży jest wiele rodzajów prac, które nie są ściśle oświatowymi, ani też kulturalno-łowarskimi. Dlatego też stwarzamy dla tych rodzajów prac oddzielny dział pod nazwą: *ogólnokulturalnego*, aczkolwiek nazwa ta może nie jest ścisła. Do działu tego zaliczamy takie rodzaje prac, jak na przykład: budowa wspólnych domów, ognisk pracy oświatowo-kulturalnej; wznoszenie pomników; wysadzanie dróg drzewami owocowymi i miódodajnymi; budowa łąni wiejskich; zbieranie materiałów ludoznawczych, i wiele podobnych prac zbiorowych, rozpowszechnionych lub rozpowszechniających się w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Zacznijmy od wznoszenia wspólnych domów. Wiemy, że każde Koło marzy o własnym dachu nad głową, pod którymby mogło spokojnie prowadzić pracę zbiorową. Nielatwa to jednak sprawa, albowiem nie dość jest pragnąć, ale potrzeba pragnienia to zrealizować, a więc: zdobyć plac, zdobyć fundusze na kupno materiału budowlanego, jako też i na samą budowę. Zaś o te fundusze najtrudniej, potrzeba ich bowiem dość sporo, ażeby starczyły na wzniesienie możliwego dachu nad głową. Pomimo to wiele Kół z młodzieńczą wiarą chwyciło się do dzieła i rozpoczęła budowę wspólnymi siłami własnych ognisk pracy oświatowo-kulturalnej. Przykładów takich mamy już dzisiaj sporo i nieraz już o nich pisaliśmy i ilustrowaliśmy ich dorobek. Dość wspomnieć o Domu w Szulcu ziemi Kaliskiej; w Barszczewie Białostockim; w Krasieninie Lubelskim i w wielu innych miejscowościach. Wszędzie tam młodzież własnymi siłami zdobywała fundusze na kupno materiału budowlanego i własnymi rękoma pod kierownictwem majstrów zabierała się do pracy.

Rezultat jaki?

Bardzo często smutny. Niezawsze bowiem starczyło sił na doprowadzenie dzieła do końca. Młodzież bowiem w życiu swem zbiorowym nie jest ciągłym i trwałym materiałem organizacyjnym. Corocznie z Kół odchodzą jedni do wojska, inni zawierają związki małżeńskie i wyprowadzają się bardzo często do dalszych wsi, a pozostają zwykle najmłodsi, najmniej doświadczeni. I w momencie, gdy odejdą najczynniejsi

nicjatorzy i kierownicy pracy, wówczas Koło zasypia, staje także i rozpoczęte dzieło—w tym wypadku budowa wspólnego domu. A niechaj jeszcze zdarzy się, że zapoczątkowane dzieło zbiorowe nie ma tytułu własności zbiorowej, wyraźnie statutowo określonej; wreszcie jeżeli zdarzy się człowiek chciwy i sprytny, wówczas w bardzo prosty sposób cały wysiłek młodzieży dostaje się do rąk prywatnych i do prywatnego użytku. Niestety, takie przykłady także mamy! I kto wie, czy nie będziemy zmuszeni o nich pisać.

Ale jakże tego uniknąć?

Koła Młodzieży pracujące w odosobnieniu od innych Kół, zanim podejmą inicjatywę budowy Domu Ludowego, muszą się przedewszystkiem liczyć z tem, że czynu tego nie dokonają jednym tchem, że trzeba go rozłożyć na kilka lat i że najprawdopodobniej nie ci wykończą zapoczątkowaną pracę, którzy zaczęli, ale że przyjdą drugie, a może i trzecie szeregi młodzieży, i te dokonają reszty. A wtedy jasnym się stanie, że przedewszystkiem należy uzyskać formy prawne dla organizacji, która tę pracę rozpoczyna, potem tytuł prawny uzyskanego placu i wszystkiego, co na tym placu się znajdzie (asekuracja choćby niewykończonego budynku). Łatwo tego dokonać przez stworzenie „Tow. Domu Ludowego” — ale oczywiście tam, gdzie istnieją po temu odpowiednie warunki, a więc istnieją i organizacje starszych (Kółka Rolnicze, Stow. Spożyców i t. p.), oraz gdzie wogóle starsi przychylnie patrzą na poczynania młodzieży zorganizowanej. Trudniej jest o tem myśleć np.: w Barszczewie, gdzie starsi wnieśli podanie do Rady Gminnej, aby ta zabroniła młodzieży budowy Domu Ludowego. A Barszczew nie jest wsią odosobnioną — takich wsi jest bardzo dużo. Wogóle w takich wypadkach jest ciężka sytuacja i najlepiej przed rozpoczęciem całej akcji zwrócić się po rady do Centrali.

A jakżeż możnaby tego wszystkiego uniknąć tam, gdzie jest w pobliżu kilka Kół i gdzie te Koła zaczęłyby z sobą współpracować?

Otóż w takich wypadkach o wiele łatwiej sobie poradzić. Po uprzednim bowiem porozumieniu się tych Kół można zawiązać „Gminne Towarzystwo Domu Ludowego”, obejmujące swą działalnością cały teren gminy. Do Towarzystwa tego mogłyby wejść wszyscy pełnoletni członkowie istniejących Kół, jakoteż i Kół, które w przyszłości powstaną lub powstać mogą. Wreszcie wszystkie światlejsze jednostki z pośród starszych, zorganizowanych w swoich organizacjach społecznych, a nawet ci z pośród światlejszych, którzy z takich lub innych przyczyn do organizacji należeć nie mogą. Gminne Towarzystwo Domu Ludowego stawiałoby sobie za najważniejszy cel otwieranie swych oddziałów we wszystkich tych punktach gminy, w których rozwija się życie zbiorowe, oświatowo-kulturalne i gospodarze,

w których to życie wymaga ośrodka pracy, jakim może się stać wspólny budynek powszechnie już dzisiaj nazywany „Domem Ludowym”.

Prawo własności wszystkich tych budynków, wewnętrznych urządzeń, jakoteż i placów pod „Domami Ludowymi” się znajdujących — należałoby do „Gminnego Towarzystwa Domu Ludowego”. Statut prawny i wewnętrzne regulaminy oddziałów określałyby stosunek organizacji niezależnej do oddziałów i naodwrot. Wreszcie odpowiednie punkty regulaminów określałyby cele i zadania miejscowych oddziałów, sposoby używalności budynków i obowiązki z tego tytułu wypływające, oraz formy oddziaływania władz Tow. Gminnego na rozwój życia społecznego, skupiającego się w poszczególnych Domach Ludowych na terenie gminy.

Trudno na tem miejscu bardziej szczegółowo omawiać całość zagadnienia. Rzucam tylko możliwości wynikające ze współpracy Kół z Koltami.

Nieco szczegółowiej należałoby teraz dotknąć się korzyści płynących z tych możliwości dla rozwoju „Domów Ludowych”. Wyliczyć je w streszczeniu, gdyż wszystkie będą same przez się łatwo zrozumiałe.

A więc:

1) Gminne Tow. Domu Ludowego, skupiające światlejsze jednostki z terenu całej gminy, patrzyłoby na potrzeby organizacji społecznych oczyma nie jednej wsi, lecz całej gminy i łatwiej mogłoby się orientować, gdzie dojrzały warunki na stwarzanie ogniska pracy oświatowo-kulturalnej i gospodarczej, jakim jest Dom Ludowy.

2) W ośrodku, w którym dojrzały warunki na podjęcie tego dzieła, gdy przystąpiono by do budowy, miejscowy oddział prowadzący bezpośrednio akcję budowy „Domu Ludowego” miałby za sobą całkowite poparcie nie tylko moralne, ale i materialne całej gminy. Poprzez Tow. Gminne zdobywanoby fundusze na budowę „Domu” z całej gminy. I tutaj plan organizacji zdobywania funduszy na ten cel może przewidywać współpracę wszystkich organizacji społecznych na terenie gminy działających i wszystkich jednostek światlejszych nienależących do organizacji.

3) Mniej, albo wcale nie będzie wtedy takich wypadków, aby zapoczątkowane dzieło nie mogło być wykończone bez dłuższej przerwy.

4) Wrazie, gdyby z takich lub innych przyczyn życie społeczne w Domu Ludowym „chwilowo” zanikło, wtedy nie będzie on użyty do celów prywatnych, niezgodnych z jego zadaniami; jakoteż nie wpadnie w ręce człowieka chciwego, gdyż o całość jego i nienaruszalność zatroszczy się Tow. Gminne, aż do czasu, dopóki życie społeczne w danej wsi z powrotem się nie rozbudzi.

5) Gminne Towarzystwo Domu Ludowego zawsze będzie miało podstawy do swego działa-

nia, gdyż w nieprzewidzianym, a choćby nawet najgorszym dla pracy społecznej momencie, zawsze na terenie gminy będzie posiadało bodaj niewielką gromadkę swych działaczy czynnych, którzy potrafią odpowiednio opiekować się istniejącymi Domami Ludowymi i w całości je przekazać do użytku odradzających się organizacji społecznych.

Inicjatywa tworzenia „Gminnych Towarzystw Domu Ludowego” może teraz przejść na tereny, gdzie w pobliżu siebie działają Koła, które po wzajemnem porozumieniu się i szczegółowem omówieniu winny podzielić się swemi myślami i uwagami z Redakcją „Siewu”.

Nieco dłużej zatrzymałem się nad tą sprawą, jest ona bowiem bardzo ważna i pilna.

Józef Niecko.

(C. d. n.)

W. POL.

T a t r y.

Jak potopu świata fale,
Zamrożone w swoim biegu
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup zuchwale!

Biodra Tatrów las oślania,
Ponad niemi stoi chmura,
A po hałach wiatr przegania
Uronione orle pióra.

Świat to chłodny — a Łomnica
Świeci polskiej ziemi co dnia;

Nad Tatrami jak pochodnia,
A na pełni jak groimnica...

Każda skała z tobą gada.
Wiatr, co w równiach ledwo wieje,
Z nóg tu garnie. — deszcz co pada,
To już w turniach śniegiem sieje.

A powyżej, wyżej jeszcze,
Pływa sobie orle wieszce.

Gdy wyleci i zawiśnie
Na błekicie bez obłoku
I dookoła okiem błysnie,
Widne stamtąd jego oku:

Okolicznych wieżyc dachy,
Polskie puszcze i ziemie,
Krakowskiego Zamku gmachy,
I węgierskich gór winnice.

Z wędrówek po Polsce.

Karpaty.

Początkowo góry nie zrobiły na mnie wrażenia. Pod Limanową Moskałe dobrze strzelali i ktoby tam wtedy miał czas myśleć i przyglądać się — ładne czy nie ładne! Tylko górale wprawiali nas w podziw swoim strojem i mową taką odmienną od naszej. Dopiero jak mnie później zimą postrzelili, żem omało św. Piotrowi się nie zameldował, wystali mnie do sanatorium (uzdrowiska) do Zakopanego. Leżałem sobie całe dni na leżaku, bo tak ludzi powietrzem —



Morskie Oko.



Hala Gąsienicowa.

które w górach jest przedziwnie czyste — na płucach leczą, owinięty w koce, bo zima wtedy była, i patrzyłem na szczyty. Chyba najpiękniej wyglądają one, gdy je biały śnieg, niby rańtuchem, okrył! Stary Giewont jakby olbrzymi rycerz kamienny z krzyżem na wierzchołku, a dalej Żółta Turnia, Koziwierz, Kościelec, Swinica. Każdy szczyt ma swoją nazwę, swój odrębny widok.

Kiedyś mgła była i tak zasłoniła wszystko, iż zdawałoby się mogło, że przed nami tylko równina, a góry gdzieś przepadły i nagle jakby za czarem jakimś zasłona opadła i ukazały się wszystkie, lśniące w słońcu świeżo opadłym śniegiem. Najcudniej bywało o zachodzie, gdy zaczynały się palić, — jakby same ogniem były.

Gdy już był zdrowszy, chodziłem sobie ścieżką pod regłami. Regle — to lasy świerkowe i jodłowe, które rosną na zboczach gór. Dawniej można się w nich było spotkać z niedźwiedziem brunatnym, ale teraz jest już prawie wytępiony, tylko górale opowiadają o polowaniach na „niego” różne osobliwe historie. Ponad regłami ciągną się hale; są to pastwiska, na które górale wypędzają bydło i owce na całe lato.

Pastuchy — juhasi mieszkają w szałasach. Starszy nad nimi nazywa się bacia. Z mleka owiec wyrabiają pyszne serki, osczypki, a serwatkę ociekłą nazywają żentycą. Im wyżej są góry, tem zimniej; już niema drzew wysokich, tylko kosówka (karłowata sosna) się ściele, mech, a na stromych urwiskach szarofki o kwiatach jakby z sukna wyciętych. Ze zwierząt spotkać tu można świstaka, b. ładne, podobne do gryzoniów, jak wiewiórka małeńkie stworzonko. Zwykle żerują one stadkiem, a jeden stoi słupka i pilnuje; skoro tylko niebezpieczeństwo zobaczy, śwista przenikliwie i cała gromadka mknie jakby

się ziemia pod nią rozstąpiła. Nadzwyczaj zgrabne są kozice, podobne do saren. Z ptaków widziałem kilkakrotnie orła, jak majestatycznie unosił się w powietrzu.

Gdy minie się linię mchu i kosówki, to tylko nagie skały, granity i gnejsy, a na najwyższych szczytach, na Gąrtuchu (ma 2.663 m. wysokości) i Łomnicy (2634 m. wysokości), w najgorętszy dzień letni jest zimno (gorąco jest tylko tym, co zostaną na dole). Kto się tam wędruje, może spotkać półka śniegowe. Kiedyś w czerwcu wybrałem się do Morskiego Oka, musiałem na Zawracie przez śnieg formalnie się przekopywać. Jeszcze dziś, jak o tem wspominał, to mi się zimno robi. Boże mój, jak ja wtedy zmarzłem! Ale zato Morskie Oko było cudne. Wyobraźcie sobie olbrzymie jezioro wśród skał — bo tylko z jednej strony rośnie kosówka i limba (b. rzadkie drzewo). O tem Morskiem Oku to tyle ślicznych podań i wierszy różni poeci napisali, że gdyby kolega Redaktor chciał to wszystko, co mu posyłam, umieścić, toby cały „Siew” zajęło. Ale że nasz Redaktor o miejsce taki zazdrośny (bo trzeba i o czem innym pisać), więc pewno jeden jaki kawałek wybierze, a resztę odłoży do teczki, „na potem”.

Ale wróćmy do tematu. Wogóle wody w naszych górach to już nie brakuje. Gdy stanicie na jakiejś przełęczy zdale od ludzi, to aż wam w uszach zadzwoni wielki, potężny szum potoków. Można by godziny tak siedzieć i słuchać jak gwarzą.

Jezior (górale je nazywają stawami) jest kilka: Morskie Oko, Zmarzły Staw, Czarny-Gąsienicowy — Pięć Stawów Polskich. Cudne są wódospady, tak zwane siklawy, gdy jaki strumień z góry w przepaść leci wśród ogłuszającego hu-

ku. Najpiękniejsze są chyba te, po drodze do Morskiego Oka, wodospady Mickiewicza.

Gdy kto w góry nie może chodzić — to w dolinach ma czem oczy nacieszyć: w lecie pełno w nich zieleni, cudnej roślinności. I znów nie mogą się rozpisywać o cudach Strążyskiej, Kościeliskiej (obyście ją kiedy mogli w poświęcie księżycowej oglądać), bo się kol. Redaktora boję...

— Macie o całej Polsce opowiadać, a głowę mi zawracacie dolinami, stawami — powiada. — Jak tak pójdzie, to za rok nie skończycie.



Szczyt Durny w Tatrach.

A ja mu na to:

— Jeżdżiś kol. Redaktor na nartach?

— Co takiego?

— O, to taki sportzimowy. Narty są — jakby żyły z drzewa, szerokie na dłoń, a wyższe od człowieka; gdy się je do nóg przyczepi, to się niby na skrzydłach z wysokiej góry na sam dół leci.

Nasz Redaktor — jak wiadomo — dobry sport b. popiera. Jak mu pokazałem zdjęcie ze skoków i naopowiadałem dużo ciekawych rzeczy o sporcie tatrzańskim, to mi obiecał całkiem osobny artykuł o tem w „Siewie” umieścić. — Tylko poczekajcie, aż śnieg spadnie.

— Ano dobrze, przecie już dawno po św. Marcinie.

Wasz Bartek z Woll.

Przypomnienia w grudniu.

Jeśli zachodzi potrzeba, karczujemy drzewa, używając do tego łopaty i siekiery. Podczas odwilży należy skrobać starą korę, usuwać mchy i porosty, a potem wszystko palić; drzewo młode szorować ostreми szczotkami, maczanemi w wodzie, a potem w czasie suchym bielnić pnie i konary mlekiem wapiennem lub lepiej zraszać całe drzewa przy pomocy opryskiwacza. Zbierać z gałązek gniazda owadów; gdy ziemia zmarznięta, zdejmować i palić lekkie opaski. Do szczepienia wiosennego zbierać zrazy z drzew zdrowych, płodnych, pewnych co do odmian. Zrazy winny być mniej więcej tak grube, jak ołówek. Na zrazy ścinamy długie, silne latorośle (byle nie wilki), wiążemy w paczki po kilkadziesiąt razem i przyczepiamy tabliczki z napisem odmian. Wykopawszy pod północną ścianą budynku rowek wzdłuż ściany 60 cm. szerokości i 30 głęboki, układamy tam podścielisko z gałęzi jałowcu, co zabezpiecza od myszy; na tem podścielisku kładziemy zrazy, przykrywamy je znowu jałowcem i przysypujemy ziemią, zostawiając koło ściany część jałowcu nieprzykrytą, poczem ziemię udeptujemy. Kto ma głęboką i chłodną piwnicę, może zrazy zadołować w niej pionowo w piasku, do połowy głębokości. Baczycь należy, żeby zrazy nie wysychały, tłumi się zatem dostęp i światło, a zwilża się piasek.

Jeśli można, należy w grudniu kopać i zaprawiać doły do wiosennego sadzenia. Jeśli truskawki nie są jeszcze zabezpieczone, należy je nakryć liśćmi lub słomistą mierzwą. Winorośl — ciąć, potem, nagławszy, przykrywać wprost ziemią i ją oklepać.

Teraz jeszcze ostateczna pora jesienna do usuwania pijawek i wilków.

Pijawka-odrostek — to pęd lub gałązka, wyrastająca z korzenia. U niektórych wiśni kwaśnych i węgierek można je odciąć z korzonkami i przesadzić na rok do szkółki, żeby się wzmocniły, a potem wysadzić na miejsce stałe. Robi się to jednak tylko wyjątkowo; stale w ten sposób drzew tych się nie rozmnaża. Zwykle wycina się pijawki z całą nasadą ostrym nożem, odkopawszy poprzednio ziemię. Po obcięciu ziemię usuniętą wysypuje się z powrotem. Wilki — to pędy lub gałązki wyrosłe z pnia konarów lub gałązki. Są one długie, rosną pionowo bez rozgałęzień. Usuwamy je też z nasadą, żeby się pozbyć śpiących oczek (pączków); bo po usunięciu wilków mogłyby na przyszłą wiosnę wybić się w kilka pędów. Jeżeli wilk urosł koło rany gojącej się, to go oszczędzamy, gdyż dopomaga do jej gojenia. Gdy miejsca dość dużo, wilk, przycięty zimą nad 3 lub 4 oczkiem, rozgałęzia się i zmienia po paru latach na gałązki owocujące. Po przeszczepieniu drzewa, wilków przez rok nie wycinamy, a później — stopniowo. Owoce przechowywane trzeba przebrać i wietrzyć, bacząc, żeby w miejscu,

gdzie są złożone, było ciepła kolo 3 stopni Re-omiura. W piwnicach i na górach (strychach) trzeba przelądać warzywa. Nawozić ziemię pod warzywa, o ile jeszcze można przykryć mierzwę. Rozwozić komposty i szlam.

Z. Makowski.



Ś. p. Kolega Józef Osoba.

W dniu 17 sierpnia bież. roku rozstał się z tym światem ś. p. kol. Józef Osoba, krzewiciel oświaty i moralności wśród młodzieży wiejskiej.



Ś. p. Józef Osoba.

Urodzony w 1900 r. w Krynicy w pow. Krasnostawskim a wychowany przez swoich rodziców w duchu patriotycznym, od samej młodości pokochał Ojczyznę i tylko dla dobra Jej pragnął żyć, będąc gotowym w razie potrzeby oddać Jej w ofierze swe młode życie. W jedenastym dopiero roku swego życia zaczął uczęszczać do szkoły i to, niestety, rosyjskiej. Najmniejsza odrobina nowej wiedzy robiła na nim wielkie wrażenie i zapalała go do coraz większej pracy, dzięki czemu w trzecim roku ukończył szkołę na wsi, która zarazem była jego ostatnią uczelnią. Nie znaczy to, że zaprzestał się kształcić, ale właśnie, nauczony w tym czasie przez swoich rodziców czytać i pisać po polsku, całe dnie i wieczory przesiadywał nad książkami, których pochłaniał całe masy. Książki i tylko wskazywane mu przez ludzi wybitniejszych, z którymi pragnął zawierać znajomości, przygotowywały go na prawdziwego obywatela Polski, jakim być pragnął całe życie. To też zdobywie niepodległości dla Polski pobudza go do usilnej pracy społecznej.

W 1915 r. wstępuje do Polskiej Organizacji Wojskowej i tu przyczynia się niemal do zorganizowania młodzieży w powiecie w ćwiczebne i karne zastępy wojskowe, które przyczyniły się częściowo do oswobodzenia Polski.

W tym to czasie choroba płucna podcina jego zdrowie, przez co zakres jego pracy społecznej zmniejsza się i ogranicza do własnej wioski. Tu ś. p. Józef Osoba pierwszy staje się inicjatorem założenia szkoły powszechnej i kursów dla młodzieży i starszych; po raz pierwszy z naszej wioski przygotowuje i wysyła kilku kandydatów do szkół średnich. Nadwątłony organizm przez ten długi czas z trudem zwalczał chorobę, wreszcie śmierć nieublagana przecięła to piękne pasmo życia w kwiecie wieku, bo w 25-tym roku życia.

Koło Młodzieży w Krynicy w Zmarłym straciło jednego z cichych pionierów, a koleżanki i koledzy serdecznego Kolegę, po którym pamięć i żal pozostaną na zawsze.

W dniu 19 sierpnia zwłoki ś. p. Józefa Osoby zostały wprowadzone do kościoła parafialnego w Rejowcu, gdzie po odprawionem nabożeństwie żałobnem odprowadzono je na cmentarz przy asyście koleżanek i kolegów oraz przy liczny udział krewnych i publiczności. Szczerzy i serdeczny żal wszystkich towarzyszył mu do mogiły, nad którą przemowy ks. proboszcza i dwóch przedstawicieli: Koła miejscowego i Centrali wzbudziły wielki żal i smutek w sercach Go żegnających, oraz postanowienie szczenia oświaty w narodzie, aby spełniając cel Jego życia, w ten sposób uczcić Jego pamięć.

Niech Mu ta ziemia, którą tak ukochał, lekką będzie!

Zarząd Koła.

Z obchodów sierpniowych w Kole Mł. W. w Gołotczyźnie.

Szóstego sierpnia obchodzono uroczystość 11-to letnią rocznicę przejścia Legionów przez granicę byłego Królestwa Polskiego. W uroczystości prócz naszego Koła brali udział goście i członkowie sąsiedniego Koła z Nowej-Wsi. Na uroczystości złożyły się: referat wygłoszony przez kol. Bartnika o Legionach, deklamacje: „Nasz Brygadziej” i „Do czynu”, śpiewy chóralne, na które złożyło się około 15 różnych piosenek.

Uroczystość dnia 15 sierpnia odbyła się w sposób następujący. Po nabożeństwie wszyscy z kościoła udali się z procesją żałobną na cmentarz pod pomnik Nieznanego Żołnierza. Tam, po odczytaniu modlitw i poświęceniu pomnika, p. Włodzimierz Fajst wygłosił okolicznościowe przemówienie, a następnie ludność odśpiewała „Rotę” Konopnickiej. Na znak kol. Bartnika koledzy i koleżanki naszego Koła przystąpili pod pomnik i złożyli następujące ślubowanie, które kol. Bartnik odczy-



Pomnik Nieznanego Żołnierza wystawiony przez
Kolo Młodzieży w Golotczyźnie.

tał głośno, a wszyscy, stojąc, słuchali i na zakończenie skłonili głowami na znak stwierdzenia: „My, Kolo Młodzieży Wiejskiej w Golotczyźnie, z okazji poświęcenia pomnika Nieznanego Żołnierza Polskiego w dniu 15 sierpnia 1925 r. składamy hołd prochom tego Wielkiego Rycerza — Obrońcy naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Uroczyste ślubujemy, pomni Jego Wielkie-

go Ducha, pielegnować w swych sercach miłość i wierność ku Ojczyźnie; pomni Jego Świętej Ofiary, trwać mężnie przy warszacie swej pracy i na ołtarz Jutra Narodu składać ofiary swego Ducha i Ciała; pomni Jego wzniosłego Czynu, w zgodzie i jedności każdym swym czynem wzmacniać gmach naszej Wolności, pomni Jego śmierci rycerskiej, w każdej potrzebie stanąć na apel pod jednym sztandarem, na którym wyryte są święte słowa: „*Bóg i Ojczyzna*”.

Po rozejściu się z pod pomnika trwała długi czas smutna rozmowa między zgromadzonymi ludźmi. Pomnik wystawiony przez Kolo Mł. w Golotczyźnie przypomina smutny obraz wojny bolszewickiej, jednocześnie stwierdza, że lud nie zapomina o swych bohaterach, którzy krew przelali za Wolność Ojczyzny, jest widomym dowodem zrozumienia przez młodzież, która ufundowała ten pomnik, wielkości ofiary, złożonej na ołtarzu Ojczyzny przez Nieznanego Żołnierza.

Tego samego dnia do naszego Kola przybyło Kolo sąsiednie z Nowej-Wsi z wycieczką dla zwiedzenia szkół rolniczych i było również na całej uroczystości poświęcenia pomnika. Po zwiedzeniu szkół, złączeni z naszym Kolem, udaliśmy się na salę, gdzie się odbyła zabawa taneczna, połączona ze śpiewami, monologami i deklamacjami, na której się wszyscy ubawili doskonale.

Anna Bartnikówna.

Towarzystwo Domu Ludowego w ziemi Sandomierskiej w Górach-Wysokich.

W dniu 15 listopada b. r. zawiązano tu Towarzystwo Domu Ludowego. Jest to pierwsze Towarzystwo i pierwszy Dom Ludowy na wsi w naszym powiecie. Załączona fotografia przedstawia Kolo Mł. dzieży Wiejskiej w Górach oraz inicjatorów i pionierów pracy nad podniesieniem



Towarzystwo Domu Ludowego w Górach Wysokich
w powiecie Sandomierskim.

wsi polskiej. Pośrodku siedzą: kol. Franciszek Ciastek, przez Okr. Zw. Kółek Rolniczych, zasłużony działacz naszego powiatu i Przyjaciół młodzieży, obok niego kol. W. Zuber, przez Koła Młodzieży i nauczyciel z Gór Wysokich.

W. K.

Z Koła Młodzieży w Woli - Wodyńskiej.

Wioska nasza jest dosyć duża. Mieszkańcy przeważnie zajmują się uprawą roli na małych skrawkach ziemi. Jest tutaj Kółko Rolnicze dosyć ruchliwe, do którego należy kilkunastu gospodarzy. Młodzież jak wiadomo także jest zorganizowana w Koło Młodzieży Wiejskiej, które mimo różnych przeszkód prowadzi zawzięcie swoją pracę organizacyjną. Podczas wiosny, póki były jeszcze małe wieczory, odegraliśmy sztukę pod tytułem „Trzeci Maj”, która była wystawiona w dniu trzeciego maja, a z której widzowie byli bardzo zadowoleni. Pieniądże przeznaczyliśmy na Macierz Szkolną. W czasie lata członkowie po większej części zajmowali się pracą w polu. Nie zapomnieliśmy jednak i o pracy w Kole, lecz urządzaliśmy od czasu do czasu wspólne pogadanki. W dni świąteczne często graliśmy w piłkę nożną, gdzie przychodzili i starsi gospodarze na boisko, i bili ją zawzięcie, co sprawiało dużo humoru i radości wśród obecnych.

Urządziliśmy także kilka wieczornic, a więcej jeszcze zabaw tanecznych, na których nieraz było bardzo dużo gości nietylko z naszej wioski, ale i z sąsiednich. Weszłym roku jeden z członków wstąpił do szkoły rolniczej w Starej Wsi pod Siedlcami, gdzie uczy się jeszcze, aby móc jaknajwięcej osiągnąć wiedzy i pomóc nam później w pracy Koła. Kilku członków poszło do wojska, tak, że liczba członków bardzo się zmniejszyła. Jednak pozostali pracują wytrwale i z zapałem.

Każdemu obserwującemu stosunki w okolicy tutajszej nasuwa się myśl, jak potrzebni są nam ludzie, którzy mogliby poprowadzić umiejętnie pracę organizacyjno-oświatową. Spodziewam się, że jeszcze paru członków pójdzie do szkół rolniczych, a powróciwszy do swojej wioski, podniosą pracę w Kole na wyższy poziom.

Aleksander Złeliński — skarbnik.

Z Koła Mł. W. w Rzeczycy-Suchej pow. Sandomierskiego.

Koło Młodz. w Rzeczycy-Suchej zostało zorganizowane w roku 1919 przez miejscowego nauczyciela p. M. Dywana. Praca początkowo w Kole szła dobrze i zainteresowanie Kołem wśród młodzieży było duże. Lecz wojna bolszewicka przerwała pracę w organizacji, bo wszyscy koledzy poszli na ratunek Ojczyzny.

W roku 1923 Koło zostało ponownie zorganizowane przez kolegów powracających z wojny. Praca do roku 1924 nie była zbyt ożywiona, dopiero od tego czasu Koło zaczęło działać. W lipcu urządziliśmy wielką zabawę taneczną, z której dochód przeznaczono na najpilniejsze potrzeby Koła. W jesieni Koło odbyło 2 wycieczki: do szkoły roln. żeńskiej w Mokoszyńcu, celem poznania i zwiędzenia urządzeń szkolnych, jedną wycieczkę do wzorowych gospodarstw p. Swiężyńskiego w Wilczycach, i p. Gawrona w Garbowie. Młodzież z tych wycieczek odniosła tę korzyść, że stopniowo ze wziętego wzoru stara się i u siebie podobnie gospodarstwa prowadzić.

W sierpniu Koło wzięło udział w uroczystości poświęcenia Sztandaru 4-go ep. p. saperów, na którą to uroczystość przybył do Sandomierza p. Prezydent Rzeczyposp. W zimie Koło urządziło „Szopkę wędrowną”, z której czysty dochód przeznaczono na założenie sklepiku z materiałem szkolnym dla dzieci szkoły w Rzeczycy-Suchej. Sklepik rozwija się dosyć dobrze. Towary zaś otrzymujemy z hurtowni „Ognisko” w Sandomierzu. W kwietniu b. r. usunęliśmy z Koła młodzież z Rzeczycy-Mokrej; członkowie ci przez swoje życie rozwiązały przynosili ujmę Kołu i byli powodem kłótni. Przez usunięcie młodzieży z Rzeczycy-Mokrej niesnaski i rozterki w Kole ustały, a praca idzie znacznie lepiej. W dniu 3/V 1925 Koło wzięło czynny udział w obchodzie rocznicy Konstytucji 3 maja. Chłopcy jako konna banderja, a dziewczęta pieszo z wieńcem. Po nabożeństwie Koła podążyły do mogiły bohaterów z 1863 r. położonej w Dwikozach, gdzie po przemówieniach okolicznościowych, koleżanki składały na mogile wieńce. W maju b. r. w dorocznym zebraniu Koła uczestniczyła Inspekcja O. Z. M. W. z Sandomierza, która udzieliła nam kilka niezbędnych porad o prowadzeniu pracy w Kole. W tymże miesiącu Koło wzięło udział w poświęceniu Domu Krajnozawczego i w wycieczce po Sandomierzu.

W czerwcu Koło urządziło zabawę i loterię fantową, z której dochód przeznaczono na bibliotekę, gdyż dotychczas korzystaliśmy z biblioteki Kółka Rolniczego. Czujemy się w obowiązku złożyć p. H. Targowskiemu, prezesowi Kółka Rolniczego, za bezinteresowne dwukrotne udzielenie placu pod zabawę i stodoły na przedstawienie serdeczne „Bóg zapłać”.

Wszystkim Kołom życzymy owocnej pracy!
Zarząd Koła.



Zgon Twórcy „Chłopów”. Dnia 5 grudnia b. r. o godz. 2 m. 40 w nocy zmarł w Warsza-

wie Wielki Piewca ziemi i życia ludu wiejskiego, s. p. Władysław Stanisław Reymont. Nieśmiertelnym dziełem Jego życia była 4-tomowa książka p. t.: „Chłopi”, za którą w roku ubiegłym otrzymał najwyższe odznaczenie świata w postaci t. zw. nagrody Nobla. Jest to druga bolesna strata, jaką polskie piśmiennictwo poniosło w ostatnich tygodniach.

Pamięci Zmarłego poświęcimy więcej miejsca w następnym numerze „Siewu”.

Podpisanie umów Lokarneńskich w Londynie.

Dnia 1 grudnia odbyło się w Londynie uroczyste podpisanie umów, zawartych przez 7 mocarstw w Lokarno mających zapewnić trwałą pokój Europie. Dla dopełnienia tego niesłuchanej wagi aktu, który według opinii świata jest chwilą przejścia Europy „od okresu wojny do okresu pokoju”, zasiadli przy wielkim stole przedstawiciele wszystkich 7-miu mocarstw: Polski, Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, Belgji i Czechosłowacji. Tym razem ci przedstawiciele byli uppełnomocnieni przez swoje sejmy i przez naczelników swoich państw do złożenia w ich imieniu podpisów na umowach, które przedtem w Lokarno tylko przyjęły do wiadomości i podpisały warunkowo.

W przemówieniu wygłoszonym z racji podpisania umów przez Polskę, nasz minister Skrzyński przytoczył zdanie jednego z wielkich pisarzy: „Trzeba, ażeby miłość ojczyzny była powiększona, rozszerzona i upiększona przez miłość ludzkości, a prztem trzeba, ażeby miłość ojczyzny nigdy nie zwracała się przeciwko ludzkości”. To zdanie ma być ujęciem „ducha w Lokarno”, który podczas układania umów nakłaniał przedstawicieli mocarstw do zgody i kazał im czynić ustępstwa dla dobra ogółu narodów.

Wszyscy dyplomaci kładli swoje podpisy ze wzruszeniem — a dyplomata rzadko się wzrusza. Przedstawiciel Francji Briand, wyjeżdżając z Londynu powiedział, że chociaż jest już stary, spodziewa się jednak dożyć dnia, w którym urzeczywistniona będzie idea Stanów Zjednoczonych Europy, kiedy Europa będzie tworzyć jedno państwo. Polska wniosła do Lokarno, a teraz do Londynu wiele dobrej woli i ufności w dobrą wolę innych. Była jedynym państwem, które nie otrzymało zapewnienia nietykalności swoich granic i nietykalność tę zabezpieczyło jedynie zaufaniem w „ducha z Lokarno” — w tej nadziei, że on nie zawiedzie...

Nowy rząd we Francji. We Francji przesilenie rządowe „skończyło się podobnie jak u nas powstaniem rządu parlamentarnego, na którego czele stoi, jak i u nas, minister spraw zagranicznych — Briand. Różnica jedynie w tem, że tam rząd jest oparty na większości radykalnej lewicy.

Cziczera w Paryżu. Kierownik bolszewickiej polityki zagranicznej odwiedził Paryż. Mówi, że wizyty p. Cziczera mają na celu pracę nad rozbięciem tej zgody, jaka została obecnie za-

początkowana przez umowy w Lokarno. Rosja sowiecka widzi podobno w tych umowach robotę angielską przeciw Sowietom. Anglia przez skupienie wszystkich narodów Europy we wspólnej pracy ma rzekomo na celu odosobnienie Rosji na wypadek ostrego zatargu z Anglią, który przy ciągłym ścieraniu się wpływów tych mocarstw w Azji nie jest rzeczą niemożliwą. Jeżeli taki jest cel wizyty Cziczera, nie ma on widoków powodzenia, bo opinia publiczna i władze Francji są wielkimi zwolennikami paktu w Lokarno. Mówi się nawet we Francji o wciągnięciu ich do Ligi Narodów. Kto wie? Możliwość chodzą po ludziach i narodach.

Nowy minister spraw wojskowych. Ministrem spraw wojskowych został mianowany generał Lucjan Żeligowski, ten sam, który w 1920 roku na rozkaz Marszałka Piłsudskiego zajął na czele swej „zbuntowanej” dywizji Wilno i ogłosił niepodległość tak zwanej „Litwy środkowej”, która wkrótce przez powszechne głosowanie, niemal jednomyślnie zdecydowała przyłączyć się do Polski.

Zachwianie kursu złotego. W ostatnich tygodniach notowano szybki spadek kursu złotego w porównaniu do dolara. Wywołało to znaczne zaniepokojenie wśród ludności i sfer gospodarczych. Władze rządowe i poważniejsze instytucje gospodarcze jak Związek Banków w Polsce podjęły energiczne przeciwdziałanie temu objawowi. Wyjaśniono, że przyczyną spadku była panika, wytworzona z powodu ustąpienia nowego rządu na tle przesilenia gospodarczego. Żadnych poważnych przyczyn takiego spadku niema, bo wywóz towarów polskich zagranicą się wzmożił, jest zupełne prawdopodobieństwo osiągnięcia równowagi budżetowej. To też w początku b. m. złoty znów zaczął się podnosić i jest nadzieja, że spadek jego został na stałe zahamowany. Spekulanci, którzy rozpoczęli od razu swoją „ciemną” robotę, przypominając sobie niedawne czasy, kiedy to marka polska spadała na łeb, na szyję, ponieśli przy podnoszeniu się z powrotem kursu złotego duże straty.

Słowacy żądają autonomii. Słowacka partja „Ludowa” (autonomiści) na swoich obradach w Preszburgu zażądała od władz państwowych Czechosłowacji szybkiego przeprowadzenia autonomii (szerokich uprawnień narodowych dla Słowaków) na Słowaczyźnie, grożąc, że w przeciwnym razie Słowacy „poszukają sobie innej drogi do urzeczywistnienia swoich żądań”.

HUMOR.

Wleś a nasze rzady.

Maćiej: — Janie, wy ta czytujecie gazety, to pewnie wiecie, co tam słychać w polityce? Podobno się rząd zmienił, nie polepszy się czasami?

Jan: — Pi, mościewy, dla nas to zawsze ta sama dola. Był Grabski, no i tak wygrał wszystko od nas, drobnych rolników, że jeno z chałupy uciekać. Teraz nastal Skrzyński, pewnikiem po to, aby znowu zgarniać do państwowej „skrzyńki”. No i z kogóż to?..

Czy można tak zmieniać przysłowia?

Stara gadka o mleku dziś nam już niemodna: Krowa, co dużo ryczy, napewno jest głodna.

Dziś trzeba się trudnić polityką biegłą: Kto na ciebie kamieniem, ty na niego cegła.

A i to przysłowie nieźle też opiewa: Ze kto rano wstaje, przez cały dzień ziewa.

ZAWIADOMIENIA.

STOWARZYSZENIE AKADEMICKIEJ NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ wydało odezwę do „akademików — chłopskich synów”, to zn. do młodzieży wiejskiej, uczącej się w wyższych szkołach. W odezwie tej wymienione stowarzyszenie przedstawia trudne warunki bytowania i studjów młodzieży ludowej, które to warunki pogorszyły się w roku bież. przez „medze i zubożenie wsi” oraz przez nadmierne podniesienie opłat uniwersyteckich. Odezwa wzywa w końcu wszystkich akademików — ludowców do organizowania się we własnych szeregach i do pracy dla „duchowego i materialnego podniesienia ludu”.

Kto pragnie zostać dobrym gospodarzem-rolnikiem i przygotować się do pracy społecznej na wsi, niechaj wstępuje do
Sejmikowej Szkoły Rolniczej w Czarnocinie

o kursie rocznym, gdzie otrzyma naukę i pomoc lekarską darmo. Utrzymanie w internacie kosztuje 20 zł. miesięcznie.

Przyjmuje się młodzież od 16-go roku życia z umiejętnością czytania i pisania. Nowy kurs rozpoczyna się 15 stycznia 1926 r. Składajcie podania pod adresem:

Szkoła Rolnicza w Czarnocinie, pow. Łódzki.

Bliższych informacji udziela Zarząd.

CZY JUŻ NABYŁEŚ

Wielki Ilustrowany Kalendarz Kółek Rolniczych na rok 1926?

Jeżeli nie chcesz odczuwać braku potrzebnych Ci koniecznie wiadomości, porad i informacji, zamawiaj natychmiast Kalendarz — bo nakład jest niewielki.

1 zł. 50 gr., Z PRZESYŁKĄ 1 zł. 80 gr., ZA ZALICZENIEM 2 zł. 40 gr.

Zamówienia uskutecznią natychmiast:

KOMISJA WYDAWNICZA CENTR. ZWIĄZKU KÓLEK ROLNICZYCH — WARSZAWA, ul. TAMKA I.

TREŚĆ NUMERU: W sprawie „Siewu”. — Przygotowujemy się do uczczenia St. Staszica, przez Franciszka Zawadzkiego, — Wieczór wigilijny w naszym Kole (odcinek), przez Zośkę H. — Owczy pęd (wiersz), przez J. Ostę. — O współpracy Kół z Kółami, przez Józefa Niecek. — Tatry (wiersz), przez W. Pola — Z wędrowek po Polsce, przez Bartka z Woli. — Przypomnienia w grudniu, przez Z. Makowskiego. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Humor. — Zawiadomienia. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{4}$ str. — 90 zł., $\frac{1}{2}$ str. — 50 zł., $\frac{3}{4}$ str. 25 zł., $\frac{1}{8}$ str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekieście o 10%, a w tekieście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.